

Roczniki krytyki literackiej wychodzą dwa razy w tygodniu we Środę i w Niedzielę w o-bjętości dużego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półroczcie, stanowiąc będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. s. 5, k. 40. zlp. 36 półroczna R. s. 3. zlp. 20 kwartalna R. s. 1 k. 80. zlp. 12. — Prenumerować można;

W Redakcyi Roczników krytyki literackiej, przy ulicy Tłomackiej Nr. 739 w pałacu

67.

awnej Ossolińskich, w officynie na Iszém piętres;

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczących księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Poczтовых w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnej nadpłaty. —

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

O CZYTANIU DLA KOBIEC. (*)

*List do Pani ****

Czyni to zaszczyt twojemu duchowi i odkrywa wiele szlachetnych i przyjemnych źródeł prawdziwej rozkoszy w życiu dla czulego twojego serca, że godziny wolne od domowego zatrudnienia na czytanie poświęcasz; nie dla tego, abyś się przez to do uczonych towarzystw kształciła, tém mniej, abyś za pomocą niego — według przykładu niektórych tobie podobnych już pokutujących — odhyć miała pielgrzymkę do kraju muz dla zbierania laurów, — ty bowiem aż nadto dobrze umiesz zasługiwać na zupełny wieniec przy właściwem ci zatrudnieniu — Nie! — dla własnych potrzeb jedynie, aby uszlachetnić siebie, aby ozdobić swą duszę przymiotami, które są zdolne do uprzyjemnienia życia towarzyskiego, i aby stać się ujmującym wzorem dla tych, którzy Ci są drogiemi. — Ten jest cel twojego czyta-

(1) Ninijszy artykuł, jakkolwiek niezupełnie wchodzący do obrębu krytyki, przecięż tyle zdrowych mieści w sobie uwag dotyczących literatury kobiecej, iżśmy się ani na chwilę nie wahali z wdzięcznością dla autora w całości go tu czytelnikom naszym udzielić.

Przyp. Redakcyi.

nia, jak się z listu Twojego zapewniam i on jedynie czyni Cię godną takiego zatrudnienia i takiej przyjemności. Lecz im piękniejszą i szlachetniejszą jest skłonność która Cię do czytania pobudza, im ważnijszy wpływ na własne twe dobro oraz życie i szczęście drugich wywiera, tém jest niezbędniejszém, tak nadanie pewnej wagi samemu czytaniu dla własnego interesu, jakotóż zrobienie wniem przyzwoitego wyboru. Nie tylko bowiem każda skłonność w człowieku najniższa jako też najszlachetniejsza, rodzi się ślepą i oczekuje nadania kierunku i przewodnictwa ducha, bez którego sama dla siebie staje się niebezpieczną, ale także najmniejsza ilość pism tej klasy, z której wybierasz dzieła do czytania, są tego rodzaju, że zachowują niewinność naszej skłonności. — Największa część pism upaja nie nasycając zapala naszą wyobraźnię nie ożywiając ducha pobudza, drażni naszą siłę, osłabia ją, gdyż jej powiększyć nie może. Krótko mówiąc, ponieważ sztuki czytania nie znamy, tém lepiej zuają się pisarze na swojej sztuce pisania, na sztuce władania nami, dopóki ich narzędziem zostajemy. —

Czytanie jest potrzebą ducha i szkodzi, kiedy niego jest zatrudnieniem.

Nie jedna kobieta zatrula pełen nadziei kwiat swój

młodości przez złe czytanie, a potem, zamiast złotego owocu życia wypielegnowała dla siebie i innych gorzkie ziele, zagrzebała wartość i szczęście swego bytu w romansie, oszukała miłym omamieniem swęj wyobraźni serce, a razem i rozum, i utraciła w fantastycznym zadowoleniu prawdziwą rozkosz ludzką. Cóż bowiem człowiek ma droższego, kosztowniejszego do stracenia jak wewnętrzny pokój duszy, przyjemne i święte źródło prawdziwego szczęścia, pokój, który, gdy mu raz odebrany zostanie, w kole przyjaciół, obuwiedle i opustoszałe liście a w jego sercu żal ludzkości pozostawia, pozbawia serce źródła moralnego zadowolenia — cnoty, a postępowanie swoje czystego, żywego ducha prawdy i piękności; który ogolaca rodzaj nasz z wielkiego talizmanu za pomocą którego jedynie zyskiwać można prawdziwą cześć swoją oraz ze skromnej postaci w przedstawieniu się i postępowaniu.—

Czyliż sądzicie, że rozerwanie z jakim i dla którego czytacie, ślepa powierzchowna gra interesu, z jaką duch wasz książkę przebiega, lepiej uchroni was zdola od niebezpieczeństwa, aniżeli tego, który się zagłębia w czytaniu i ducha pisarza przenika?— Czy pochlebiacie sobie, że uporne niebezpieczeństwo łańcuchem kwiatów uwięzić i zdradliwe zło z daleka od was utrzymywać zdołacie, kiedy się nim pieścicie?— Niestety! — samo zło tylko jeszcze nie czuje żadnej obawy.—

Nikt, którego sama tylko ciekawość, albo chęć rozerwania się, do świętości muz prowadzi, nie zostanie bezkarnym. Należy o godny dar godnym duchem się domagać, inaczey bowiem podadzą dar niebezpieczny. Nieugaszone pragnienie ciągle nas prowadzi do źródeł zbawiennych dla pokrzepienia, i jak usta Tautala mija nas ożywiająca rozkosz naszego serca. Nie dręczy was pragnienie, przy wspomnieniu drogiego napoju? pragniecie czegoś, ponieważ wam pić nie pozwalają.

Kiedy fantazmat czytania prawie już znikł z duszy waszey, kto poradzi potrzebom i skłonnościom bojaźliwym, co w duchu waszym rozwinięte, a teraz nie zaspokojone pozostały? nienczuciowy rozum?— Zostaliście z równowagi waszych skłonności i sił waszych wypchnięci. Będziecież jeszcze szczęśliwemi i dobrymi?—

Unajwiększey liczby podobnych czytelników czytanie rozmaitego rodzaju pism, przemienia zupełnie charakter i nadaje duchowi kształt tak dziwny, tak różny, jak samo pismo, którym się zajmuje. Dla tego też często widzimy ludzi w których się tylko gatunek a nie indywidualum okazuje, który to gatunek

wypływa z upodobania miłości i z naszego serca w przyjaźni; wszędzie ich widzimy, a nigdzie znaleźć go nie możemy, ponieważ wszędzie razem są obecni ludzie, których poznać nigdy nie możemy, gdyż nie znaczą; zagadkowe, sprzeczne istoty, które przywdzianą postacią swoją uwodzą. Lecz podobne istoty ani z ręki natury, ani też ze szkoły towarzystwa nie pochodzą. Co wspólnie tworzą, nosi w ogóle swój kształt właściwy; tylko złe czytanie, w niektórych ludziach podobne zera na świat wydaje.

Aby czytanie Twoje było rozsądnem, uczynię Ci je podejrzliwem. Przekonać Cię pragnę, że bez prawideł oddać mu się nie można.—

Ponieważ pisarze mimo całą swoją rozrzutność przysług, nie wyświadczyli Ci nawet najpierwszey winnej przysługi, aby nauczyli i wskazali Ci jak masz czytać, pochodzi to być może z odkrycia sposobu, jakim pisać powinni, — ja przeto wypełnię tak moją jako i ich powinność; a jeżeli Ci ta nauka sprawi mniejsze zadowolenie od romansu, którybyś przez ten czas przeczytać mogła, to wspomnij sobie, że ona Twe serce na coś wyższego otworzyć ma zamiar.

Pragnę Twoje czytanie uczynić zatrudnieniem ducha, wzywam go więc teraz do współmyślenia i zastanowienia się nad prawidłami które Ci tu udzielię.

Takie czytanie jest najlepszem i najzabawniejszem, które prawdziwą sprawia rozkosz. Do tego należy skierować interes swój, i to właśnie jest co czytelnik powinien i może uczynić.

Niech się czytanie Twoje nie ogranicza samem tylko zajęciem serca i wyobraźni, niech się ono rozciąga do potrzeb rozumu, wyjaśnienia pojęcia, do wygruntuowania swych zasad i mniemań, mianowicie w tych punktach, gdzie cnoty i czynów Twych dotyka.—

Tylko uczucie nabytej oświaty, ukształconego rozumu, uszlachetnionego serca, użycza nauce w czytaniu doskonałego smaku, w którym się duch nasz do ideałów podnosi.—

Mianowicie nie postępuj jedynie tylko za swojemi uczuciami w czytaniu. W tym bowiem razie przedstawiasz się swojemu pisarzowi w połowie niedoskonałą, złą; jakże cię może dostatecznie i dobrze ukształcić? — Lecz nie brak ukształcenia, ale *jednostronne*, złe ukształcenie jest źródłem największych nieszczęść i niedoskonałości pomiędzy ludźmi. Ten jednostronny cierpiący stan, jest prawdziwie pierwszą przyczyną owego niemilego uczucia bez ducha i serca, jakie nas osłabia i człowiekowi po odjęciu mu całej siły i energii, zostawia czul. ś.; której najmniejsze wrażenie dó-

ega i którą rani,—cierpiącą raczej drażliwością osłabioną, niż delikatnym, naturalnym uczuciem zdrowej duszy.

Myśl sądzi sama podług własnych sił swoich. Cała tajemnica największego zadowolenia i sztuki przebiegłego autora, zależy na tém, aby ciebie owładnął, przez co cię zarazem niegodnie krzywdzi. Tylko własna czynność i nabycie do niej siły jest prawdziwym zadowoleniem, — cierpieć nie jest to cieszyć się. Ale temu dobry autor nie winien. Pozbawiamy się zarówno o tyle zadowolenia z jego talentu, a autora takiego wpływu i prawdziwej zasługi z naszej przyczyny, o ile mniej przytém czynni jesteśmy. Jeżeli autor sam wiele mocy posiada, a my jego nie wyprzedzamy, czujemy natenczas całą moc jego siły, zostaniemy pokonani i słusznie. — Kto *cierpienia Werthera* nie przyznaje z wyniosłą i uszlachetnioną stałością ten źle czytał; on bowiem tylko cierpiał, a nie czuł rozkoszy. Lecz kto by sobie wreszcie, przy końcu dzieła życie chciał odebrać, temu by śmierć po tak wielu cierpieniach udzieliła naturalny i stosowny koniec.

Przez własne rozbieranie stanie się wprawdzie z początku czytanie nieco utrudzającym, lecz tém świetniejsze przysposobi zadowolenie dla ciebie na przyszłość. Ci którzy się ubiegają za czytaniem jedynie tylko dla szukania rozrywki i zabawy, dotkną się tylko jego powierzchownej szaty—bo na więcej też niezaspokoją. Inni którzy szukają w niem swoich marzeń, stają się marząciami, i bywają odsyłani do towarzystwa ludzi, dla doświadczenia w niem swego losu. Co kto żąda, to i otrzymuje każdy; czém tylko zostać pragnie, tém stanie się przez czytanie.—

Nie spodziewaj się od autora tego, czego on się po Tobie spodziewa,—t. j. czystego interesu *dla dobra, prawdziwości i piękności*. On pragnie i zdolny tylko jest podobne zajęcie w tobie zatrudniać; a gdzie go nie znajduje, tam nie udziela.—Im zaszczytniejszy, świetniejszy jest talent, tém mniej działa na takiego czytelnika. Mówią często: niech zaszczerpie autor zarody enoty i prawdy, zarody szlachetnych i pięknych uczuć w umysłach swoich czytelników. Jestto jedna ze świętych zasłon, pod którą pisarze zasługi swe ukrywają aby być uczczonymi, wypada jednak z miłości dla ogółu zasługi ich odkryć. Zarody te znajdują się już w naturze ludzkiej i nigdy nie mogłyby być w nią wszczepione, gdyby się początkowo w niej nie znajdowały. Dobry pisarz może je tylko rozwinać i dojrzałymi uczynić płomieniem ideału, przez prawdziwość i piękność, które serce i duch czytelnika zajmują. On zakłada ten czysto rozsądny interes w duchu czytelnika i wykonywa go dla działania na jego

moralność, na jego smak, krótko mówiąc, na uszlachetnienie całego człowieka.

Napominamy często pisarza, aby uszlachetniał materję; czeze, bezowocne to napomnienie, które zupełnie chybica celu pożądanego! Człowiek nie ma poznać enoty i prawdy, godności i zasługi,—to jest nie podobnym. Jeśli ich poprzednio już nie zna, jeśli nie posiada przynajmniej wyobrażenia o nich w swej duszy:—tedy chociażbyście z nieba zstąpili, nie byłibyście zdolni obznajmić z temi przymiotami jego ducha i serce. Lecz do okazania im wysokiego poważania i do uznania tychże powinniście i możecie go doprowadzić. Mało na tem zależy, czy autor mówi o Ideale i *prawdziwie* dobrem, o wyższej prawdzie, o zdrowym rozsądku, lecz wiele zależy na tem, ażeby sam jak najlepiej, prawdziwiej i rozsądniej pisał, i aby się stósownie do własnych swych wyobrażeń z czytelnikami obchodził. Napomnienie tyczy się jego samego, a nie jego przedmiotów.—

Miej czysty doskonały interes w czytaniu, interes oświaty, kształcenia! ta jest jedyna i najprostsza droga do rychłego wykształcenia czystego i stałego smaku, który dopiero duchową świętość i wewnętrzne skarby muz dla twojego serca odkrywa. Niedochowany, nieczysty interes rodzi zepsuty gust i jeżeli chcesz, nawet i sąd fałszywy.—To zdanie jest najważniejsze; pragnąłbym Ciebie o ważności jego przekonać.—

Niektórzy uczeni powątpiewają, czyliby człowiek mógł mieć czysty interes,—ponieważ oni nie mogą go *pojąć*. Lecz wolność człowieka nie jest do *pojmowania*. Ci dobrzy ludzie z ciągłego *pojmowania* utracili *czucie*, chwytają wiecznie na około siebie w powietrze, i—czynią je wątpliwem.—

Pisarz może tylko wzbudzić interes czytelnika o tyle, o ile to mu się zdaje. Człowiek posiada wolność w nadawaniu kierunku interesowi swojemu.—Jeżeli interes czytelnika jest skażony i niedoskonały, natenczas oświecenie i kształcenie, które odbiera od pisarza, musi być także skażonem;—nabiera złego, fałszywego smaku, fałszywego i niezdrowego sądu. Spodziewasz i jak się spodziewam poznasz tutaj jedną nierozsądną prawdę, którą teraz jeszcze w naszym wieku wielu znać nie chciało, być może że właśnie z przyczyny swego nierozsądku.

Zaden więc pisarz nie jest wolny zupełnie rozwinać i wydoskonalic naszą myśl estetyczną, — przy kształceniu której tu zatrzymać się zamierzam,—nawet najpiękniejszym, najdoskonalszym dziełem; żaden stać się niemoże dla ducha naszego zupełnym i prawdziwym zado-

wolaniem za pomocą swego talentu. Każde piękne dzieło ducha przyjmuje czytelnik jako ukryty skarb, do którego on sam klucz posiadać musi, albo inaczej pozostanie mu wiecznie ukryty. Ale charakter gustu jego, czystość lub nieczystość tegoż gustu jest jego własnym dziełem, co zawsze nosić będzie szatę swego obyczajowego charakteru.—Interes czysty w czytaniu, skierowany do naszego ukształcenia, koniecznie rodzić musi smak *dobry*; i stanie się potem dla nas ukształcicielem pięknych obyczajów. Przeciwnie gust zepsuty znamionuje zawsze mało ważny, dwuznaczny interes w duszy samej, chociażby się nie odkrywał w powierzchownych obyczajach człowieka.

Jeśli tu czujesz potrzebę przekonania się, przyjm co następuje.

Piękne uszlachetnia człowieka, a uszlachetnienie się jest jego obowiązkiem. Winien więc najprzód gust swój ukształcić, gdyż ten dopiero obzajmia ducha jego *pięknością* i otwiera serce na wpływ tego smaku. Przekonywasz się, że gust nasz tylko podług obyczajowego charakteru, ukształcić możemy. Wszakże kształcąc gust wypełniamy powinność, i właśnie w sposobie wypełnienia tej powinności, mieści się obyczajowy nasz charakter. A zatem, nabieramy gustu dobrego, jeśli nas ożywiać będzie czysty interes dla powinności uszlachetnienia naszego; i na odwrót.—

Utrzymywano, że gust jest niebezpiecznym sąsiadem moralności w człowieku. Ale wypadaloby o to się starać, aby to mniemanie tylko było niebezpiecznym.— Cnota dla tego tylko ulega niebezpieczeństwu, że wolność człowieka, jak się to dzieć zwykło, czynią podejrzaną, wątpliwą; — że wmawiają w niego, jakoby wola mogła uznać gust za najwyższego prawodawcę, i razem myślą, że postępuje za dobrym obyczajem, kiedy tymczasem pięknemu tylko hołd swój oddaje. Gdyby to mniemanie było w rzeczy samej uzasadnionem, natenczas wypadłoby ostrzedz każdego człowieka aby nie nabierał gustu; tym sposobem przewinąłby sam moralnie, gdyby się duch jego tém ukształceniem zajmował, i coby było najosobliwszym, że *człowiek* z najlepszym i najdoskonalszym smakiem, byłby właśnie dla nas najniebezpieczniejszym. Niech jak kto chce zaprzeczy temu wnioskowi, wpływa on przecięż z powyższego mniemania.

Jednak pozwól nam takowe mniemanie bliżej rozpoznać. Czyli istotnie postępuje za smakiem, kiedy w nim rozsądkowi posłuszni jesteśmy? Kiedy się dla woli stanie prawodawczym, czyli natenczas będzie jeszcze gustem?—Wszakże to są same sprzeczności! Działania podług prawa są konieczne,

a jednak istota obyczajów *pięknych* mieści się w ich wolności.—

Przebacz mi, najdroższa przyjaciółko, że tu mo że wymagał od Ciebie małego natężenia! Nie delikatnie ukryta prawda,— ona się wszędzie oku obnażoną przedstawia,—ale delikatnie ukryty błąd wymaga często lepszego przekonania się i natężenia, jakiegoby nigdy czysta prawda od ducha naszego nie wymagała. Chciałem przytém duchowi Twojemu odkryć pasmo, które charakter moralny człowieka z jego gustem łączy, chciałem Cię przekonać, że tylko czysto moralny interes w czytaniu odkryć nam może źródło największego zadowolenia i najpiękniejszych korzyści, jakie tylko duchowi i sercu naszemu zjednywać może. Czym zamierzonego osiągnął cel, niewiem; przynajmniej spodziewam się, że podług nowego sposobu czytania, którego prawidła tu Ci podaję, już nie dla ciebie ciemnym nie pozostanie.

Co mojej nadziei zaufania dodaje, jest może właśnie ta okoliczność, która Tobie tę ufność odbiera: Ty nie jesteś żadnym uczonym czytelnikiem.—

Wyjawszy małą liczbę, największa część pomiędzy uczonymi czytelnikami, czyta okiem ograniczonym szrankami, a za obrębem tychże albo już wcale nie widzą, albo też fałszywie. Tam stoją otoczeni ciemnością *gnocy*, gdzie dla zdrowego naturalnego oka rozumu jasny jest dzień; narzekają błędząc we własnej swojej ciemności, na ciemność drogi, którą są prowadzeni i przestrzegają publiczność— o uniknięciu filozofji, którą teraz wszędzie znajdują, gdzie już nie, więc jej nie widzą. Niestety, nie jest to filozofja ale rozsądek przed którym publiczność przestrzegają, i my by się znowu wraz z niemi widzieli postawieni w moralnej konieczności przywołania dawnego cudu, przez który by im niebo oczy otworzyć zechciało; gdyby tu tylko obca pomoc była potrzebną, gdzie bezpieczeństwo we własnym sercu swoim nosimy.—

Człowiek którego duch nie został jeszcze przykuty do łańcucha systemu i żadnym murem uczonej przegrrody zamkniętym nie został,— taki człowiek z zdrowym rozsądkiem daleko bliższy jest prawdy, która w wolności przemieszkuje. Ta prawda którą pierwsi przez swoje szranki i słupy tylko rzadko widują, spotyka się jeśli nie zawsze z rozumem, to przynajmniej z sercem, jego wszędzie na właściwych sobie drogach; obadwa przynajmniej łatwiej znaleźć się mogą, kiedy ich do siebie zbliżamy.—

(Dokończenie nastąpi)